Łódź, 7/IV 1900 r.

№ 81.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 25 marca (7 kwietnia) 1900 r.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sobota: Epifaniusza B.
Niedziela: Dyonizego B.
Poniedziałek: Maryi Kleof.
Wtorek: Ezechiela P. M.
Środa: Leona Pap.
Czwartek Wielki.
Piątek Wielki.

Wschód: g. 5 m. 23.
Zachód: g. 6 m. 43.
Dług. dnia: g. 13 m. 20.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Rudosława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). Gościnny występ Towarzystwa dramatycznego Cz. Janowskiego. Popołudniu „Urszulka“, sztuka Gabryeli Zapolskiej. Początek o godzinie 3-ej.

Wieczorem „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5-ciu aktach Rydla. Początek o godzinie 8-ej.

TEATR LUDOWY w gmachu Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Przedstawienie popołudniowe. „Majster i czeladnik“, komedya w 2-ch aktach Korzeniowskiego, „Ulicznik warszawski“ wodewil w 1-ym akcie; koncert graphofonu i „Mazur“. Początek o godzinie 3-ej.

Wieczorem „Szewc arystokrata“, obraz z życia ludu w 5-ciu aktach ze śpiewami i tańcami Puchniewskiego. Początek o godzinie 8-ej.

CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Przedstawienie popołudniowe, początek o godzinie 4-ej. Przedstawienie wieczorne, początek o godzinie 8-ej.

PRODUKCYE „Mikrografu“, w sali koncertowej przy ulicy Dzielnej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

ZGROMADZENIA:

— Zebranie tokarzy żelaznych w mieszkaniu starszego cechu, Pańska № 23.

— Zebranie cechu czeladzi stolarskiej, Widzewska № 71.

Pojutrze.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dobrosławy.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

Delagoa.

Na wschodniem wybrzeżu Afryki, na oceanie Indyjskim leży zatoka Delagoa, której wody oblewają posiadłości portugalskie, ciągnące się wązkim pasem powyżej kraju zulusów i krainy swazów wzdłuż wschodniej granicy Transwaalu. Zatoka ta słynie z najlepszych w Afryce portów, z których najważniejszy Laurenzo-Marques połączony jest koleją żelazną z Pretoryą. Odległość z Laurenzo-Marques do Pretoryi, licząc po linii kolei żelaznej, wynosi około 430 kilom. W kraju, z małym wyjątkiem, dobrze zaludnionym i bogatym. Nic więc dziwnego, że od samego początku wojny, anglicy mieli apetyt na zatokę Delagoa, stąd bowiem dostaliby się daleko prędzej i łatwiej do Pretoryi aniżeli przez Bloemfontein, lub też od strony Mafekingu.

O zawładnięcie zatoką Delagoa Anglia starała się oddawna; w tym celu nawet zawarła tajemny układ z Niemcami, na mocy którego, w razie finansowych kłopotów Portugalii, oba umawiające się mocarstwa nabyłyby jej posiadłości afrykańskie, z tem atoli zastrzeżeniem, że przy ich podziale zatoka Delagoa dostanie się Anglii.

Kłopoty finansowe Portugalii wyniknąć mogły wskutek decyzyi sądu rozjemczego w przedmiocie kolei z Laurenzo-Marques do granic Transwaalu, o którą spór Anglia i Portugalia oddała pod rozporządzenie rządu szwajcarskiego, jako sędziego polubownego.

Istota tego sporu przedstawia się jak następuje:

W r. 1883 amerykanin Mac Murdo otrzymał od rządu portugalskiego koncesyę na budowę kolei żelaznej od portu Laurenzo-Marques, w zatoce Delagoa, do granicy Transwaalu. Mac Murdo utworzył towarzystwo akcyjne, którego ustawę zatwierdził rząd portugalski. Towarzystwo to uzyskało wyłączne prawo na budowę wspomnianej kolei i jej eksploatacyę, przyczem rząd portugalski zobowiązał się nie udzielać nikomu koncesyi na budowę linii konkurencyjnej, na przestrzeni 100 kilometrów na północ i południe od koncesyonowanej linii, Towarzystwu przyznano prawo ustanawiania dowolnie i regulowania taryf, bez potrzeby uzyskiwania zatwierdzenia rządu. Jednocześnie Portugalia zawarła umowę z rządem portugalskim, na mocy której rząd ten zobowiązał się, jak tylko kolej żelazna z Laurenzo-Marques będzie gotową i dosięgnie granicy Transwaalu, poprowadzić ją dalej na własnym terytoryum aż do Pretoryi. Umowę tę zatwierdziła Anglia z mocy zwierzchniczych praw nad Transwaalem. Mac Murdon prawa swoje odstąpił kompanii angielskiej, która niektórych wymagań koncesyi nie wypełniła. Wówczas Portugalia, której układ o kolej nad zatoką Delagoa niemało przyczynił kłopotów i doprowadził do demonstracyi floty angielskiej u ujść Tagu, uznała koncesyę za nie byłą i nałożyła sekwestr na kolej żelazną. Towarzystwo angielskie wystąpiło w r. 1891 do rządu portugalskiego z zażądaniem zapłaty 1,750,000 funtów szterlingów, z tytułu strat poniesionych z racyi sekwestru i cofnięcia koncesyi.

Po wielu notach dyplomatycznych ze strony Anglii i Stanów Zjednoczonych Portugalia przyznała, że postąpiła niesłusznie i wyraziła gotowość zapłacenia strat. Dla określenia ich rozmiaru wyznaczono w r. 1891 sąd polubowny, złożony ze związkowych sędziów szwajcarskich Bleza i Soldana, profesora uniwersytetu w Bazylei, Geislera i dr. Brustleina, w charakterze sekretarza, przyczem Portugalia zobowiązała się po upływie sześciu miesięcy od daty ogłoszenia wyroku zapłacić wyznaczoną sumę.

Dziewięć lat sąd zajmował się tą sprawą, zanim doszedł do wyroku i może jeszczeby go nie wydał, gdyby nie nacisk Anglii. Fakt ten dał nawet powód lordowi Salisbury'emu do wyrzeczenia lekceważącego zdania o międzynarodowych sądach polubownych, w których zwolennicy powszechnego pokoju tyle pokładają nadziei. Zdanie to, wyrzeczone przez lorda premiera Anglii w izbie gmin, pobudziło sędziów berneńskich i w dwóch posiedzeniach wydali wyrok, skazujący Portugalię na zapłacenie 15,314,000 franków w sześć miesięcy od daty wyroku. Wyrok ten wywołał ogromny hałas w Anglii na rząd szwajcarski i na sądy polubowne, które wedle zdania anglików niezdolne są do wydania wyroku sprawiedliwego.

Anglia żądała 25,000,000 rb. a przysądzono jej zaledwie piątą część tej sumy. Niedość, Anglia była silnie przeświadczoną, że Portugalia nigdy nie będzie w stanie zapłacić odszkodowania a tem samem będzie zmuszoną sprzedać Anglii lub wydzierżawić zatokę Delagoa.

Tymczasem rząd portugalski natychmiast po wydaniu wyroku oświadczył, iż przysądzoną należność wypłaci w terminie, nie uciekając się ani do wewnętrznej ani też zewnętrznej pożyczki.

Nie ulega zresztą wątpliwości, że gdyby tego potrzebował, pożyczyłoby mu jej każde z mocarstw, przedewszystkiem zaś stowarzyszenie przyjaciół boerów, utworzone w Ameryce północnej. Anglia nie dostanie więc, przynajmniej na-

razie, zatoki Delagoa, nie owładnie portem Lourenzo Marques, by posiąść zupełnie otwartą drogę do stolicy i serca Transwaalu.

Wyrok berneński fatalnie popsuł szyki anglikom, rozwiał nadzieję, że marsz z Lourenzo Marques do Pretoryi, rozpoczęty jednocześnie z atakiem od strony Bloemfontein, upokorzy wreszcie boerów i do uległości ich zmusi. Buller przygwożdżony przez boerów w górach Smoczych, Metuen zatrzymany pod Kimberleyem, pozostaje więc feldm. Robertsowi rozprawiać się samemu z boerami, których lotne oddziały otaczają go zewsząd, podsuwając się zuchwale pod mury Bloemfonteinu i rozbijając oddziały angielskie, zaopatrzone w działa, tuż pod bokiem głównej kwatery angielskiej.

S. J.

KRONIKA.

Święcone dla biednych. Za tydzień o północy dzwony świątyń Pańskich ogłoszą światu wieść radosną o Zmartwychwstaniu Tego, co umarł na Krzyżu i męczeńską Swą śmiercią świat odrodził.

Ale radosne „Alleluja" nie we wszystkich sercach radosnem odezwie się echem.

Są przecież serca litościwe, są ludzie, których w dzień wielkiej uroczystości Zmartwychwstania do czynu pobudzi.

A czynów tych sporo potrzeba, bo o pomoc wołają: Przytułek starców i kalek, tych bezsilnych, którym pomoc i opieka należy się w pierwszym rzędzie; Przytułek noclegowy, jedyne schronienie dla najnieszczęśliwszych, bo własnego pozbawionych kąta.

Dla zasilenia więc wsparcia tych biedaków, dla tego, aby im w dzień Zmartwychwstania Alleluja! radosnem w sercu zabrzmiało echem, grono ludzi dobrej woli urządza w wielu sklepach sprzedaż rabatową, która trwać będzie od dziś aż do Wielkiego Czwartku.

Przy sprzedaży rabatowej asystować będą panie:

W sobotę 7 b. m.: w sklepie p; Bąkowskiej (skład czekolady „Riese i Piotrowski," Piotrkowska 43), od godziny 4—8 — pani Daleszyńska i panna Sokołowska.

W niedzielę 8 b. m.: w sklepie kwiatowym p. Stasika (ul. Dzielna) od godziny 3—8— p-ni Augustowa Olszewska i pani inż. Bujno.

W poniedziałek 9 b. m.: w sklepie „Warszawska Konkurencya" od godz. 4—8—p-ni Tauber z córkami;

w sklepie materyałów piśmiennych S. Skrzywanek od godz. 10—3—p. Mogilnicka z córkami; od 3—8—p-ni Kamińska z córkami.

w aptece Głuchowskiego (Dzielna) od 10—3 pp. Maurycowa Sprzączkowska, M. Łubina z córką, od 3—10 d-wa Gorska i inż. Brukalska;

w sklepie kwiatowym „Julianów" od 3—8 pp. Anna Reks, M. Mantey.

We wtorek 10 b. m. w składzie aptecznym Raszkowskiego od 4—9 pp. Stebelska, A. z Endów Heppen;

w składzie papieru b-ci Altmann—pani R. Eisnerowa, i panny Ratte; 3—8 pani Wilkoszewska i panny Wróblewska i Bukowiecka.

Dalszy ciąg listy podamy w numerze następnym.

Z Chrześc. Tow. dobroczynności. W dniu wczorajszym o godzinie 8 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa dobroczynności pod przewodnictwem prezesa p. I. Kunitzera, odbyło się posiedzenie tegoż Towarzystwa, na którem postanowiono:

1) Sprawę budowy przytułku dla obłąkanych w Kochanówce z przyczyn niezależnych od Towarzystwa, odłożyć do następnego zebrania, mającego się odbyć w miesiącu maju r. b.

2) Na delegata, mającej się odkryć 3 ochronki, z ramienia Towarzystwa dobroczynności wybrany został p. W. Kamiński.

3) Dla zasilenia funduszów, mającej się otworzyć ochronki 3-ej, przeznaczono odsetki od legatu ś. p. W. Landau.

4) Prosić urządzających na dochód Towarzystwa dobroczynności koncerty lub zabawy, zwracać się bezpośrednio do Towarzystwa z zawiadomieniem o dniu urządzeń, a to w celu uniknięcia na przyszłość, aby zabawy te nie urządzane były jednocześnie z zabawami urządzanemi przez Towarzystwo dobroczynności, o czem winni zawiadomić uprzednio komitet zabaw, urządzający te przedstawienia.

5) Urządzenie tomboli naznaczono na dzień 8 i 9 lipca w Helenowie.

6) Do przytułku przyjęto 6 pensyonarzy.

— W poniedziałek dnia 9 b. m. o godzinie 8 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa dobroczynności odbędzie się posiedzenie zarządu Przytułku dla starców i kalek.

— Na ul. Wólczańskiej № 139 w domu p. Rahla mieści się t. zw. bazar Towarzystwa dobroczynności, w którym biedni za nizkie ceny zaopatrują się w noszoną już odzież. Ponieważ popyt na odzież duży, a podaż mała, bazar nie jest w stanie zadowolić klienteli, przeto odwołuje się do osób wspaniałomyślnych o zasilanie bazaru tego starą odzieżą, w którą na nadchodzące święta mógłby się zaopatrzyć niejeden biedny.

Z Sekcyi technicznej. Wczorajsze posiedzenie członków Sekcyi technicznej rozpoczął odczyt p. E. Wagnera p. t. „O sztucznym ciągu pod kotłami". Budowa kosztownych wysokich kominów fabrycznych nie podoba się amerykanom, którzy środek ten podniesienia ciągu w palenisku zamieniają przez użycie sztucznej wentylacyi, polegającej albo na wtłaczaniu powietrza przez popielnik, albo na wyciąganiu z ostatniego kanału dymowego. Dla spalenia zupełnego 1 kg. węgla, wytwarzającego 7500 kaloryi—potrzeba 7,5 kubicznych metrów powietrza o temperaturze 0° C.

Wielkość ta zmienia się przy różnych gatunkach węgla niewiele, ponieważ zmiana jej zależy od mało różniących się od siebie zawartości w opale węgla i tlenu.

Zadaniem komina jest odprowadzenie produktów spalenia możliwie wysoko, a działanie jego wywołane jest różnicą wagi ciepłego i chłodnego powietrza. Ilość gazów wychodzących z komina zależną jest od jego przekroju i szybkości ciągu. Szybkość ciągu i wielkość rusztu mają ważny wpływ na dokładność spalenia węgla.

Szybkość ciągu regulować można zasuwą kominową, zwiększając lub zmniejszając opór gazów wychodzących. Szybkość ciągu mierzy się przyrządem zrobionym z rurki szklanej, wygiętej w formie litery U, w której nalaną jest woda zabarwiona. Jeden koniec rurki łączy się za pomocą rurki gumowej z kanałem dymowym a drugi pozostawia otwartym; w ten sposób gazy wyciągają powietrze z rurki połączonej z kanałem i woda się w rurce podnosi.

Odczytując na skali w milimetrach różnicę poziomów, wiemy, jak wysokim jest ciąg w kominie. Wiemy więc, że drzewo można spalić przy ciągu 5 mm., antracyt zaś i miał węglowy potrzebuje 32 do 35 milimetrów. Normalnie ciąg powinien mieć 10 do 30 milim., gdy jednak chcemy wydajność kotła więcej wyzyskać—nakłaść trzeba grubszą warstwę na ruszty i zwiększyć siłę ciągu. Trzeba jednak baczyć, by ciąg w kominie nie był zbyt słabym, gdyż mały dopływ tlenu nie pozwala na dokładne spalenie węgla, co najlepiej da się zauważyć przez gęsty czarny dym wychodzący z komina, który jest niczem więcej, jak niespalonemi cząsteczkami węgla. Lecz ciąg nie powinien być również zbyt silnym, gdyż spalanie następuje bardzo szybko, a korzyść otrzymywana z węgla przez kocioł zbyt mała względnie do jego koloryczney wartości. Węgiel składa się z wodoru, tlenu i węgli, oprócz małych domieszek siarki, soli, krzemionki i t. p. Podczas palenia węgiel łączy się z tlenem w stosunku 6:8 i wówczas otrzymujemy tlenek węgla; albo w stosunku 6:16 dając nam kwas węglany. Ostatni stosunek jest prawidłowy i do niego powinien dążyć każdy opiekujący się działaniem kotłów parowych; spalanie a zatem i siła koloryczna węgla przy otrzymywaniu kwasu węglanego są zupełnie wyzyskane.

Teoretycznie dla spalenia 1 kg. węgla na tlenek węgla potrzeba 5,7 kg. powietrza, a do spalenia 1 kg. węgla na kwas węglany 211,4 kg. powietrza. Metr powietrza przy stanie barometru 760 mm. waży 1,29 kg., dzieląc więc wagę powietrza przez tę liczbę otrzymamy ilość powietrza potrzebną do spalenia w metrach sześciennych. Jednak w praktyce ilość powietrza teoretycznie wykazaną należy podwoić.

Ponieważ kotły dla osiągnięcia dobrego wyparowania niekoniecznie powinny pracować z wysoką siłą ciągu, przeto zwolennicy zamiany kominów na wentylatory na tej okoliczności opierają potrzebę zaprowadzenia wentylatorów.

Następnie prelegent opisał ssanie powietrza przez wentylatory przy otwartym popielniku, wykazując korzyści jakie się osiąga przy regulowaniu biegu wentylatora a co idzie za tem szybkości ciągu.

Pomimo jednak licznych korzyści sposób ten ma jedną olbrzymią wadę, gdyż odciągając gazy na niewielką wysokość, nadzwyczaj szkodliwie działa na zdrowie okolicznych mieszkańców, w konkluzyi przeto prelegent zaznaczył. że pomimo zysków materyalnych i technicznych, przemawiających za sztucznym ciągiem, kominy dotąd używane są najlepszym znanym środkiem do odprowadzania gazów kotłowych.

Drugim punktem posiedzenia, było sprawozdanie p. Niedźwieckiego z prób dokonywanych nad wartością pilników z nakładkami. Według zdania p. Niedźwieckiego pilniki te jakkolwiek na razie droższe od zwyczajnych, ale w użyciu i pożytku z wydajności pracy przynoszą do 50% oszczędności w porównaniu z ostatniemi. Nad sprawą tych pilników wynikły bardzo ożywione dyskusye.

Na zakończenie przewodniczący p. Bendetson zawiadomił, że zapisy na wycieczkę do Ostrowca w celu poznania tamtejszych zakładów przemysłowych w dniach: 6, 7 i 8 maja r. b.—trwać będą do dnia 15 p. m. Zapisy przyjmuje sekretarz sekcyi.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w dniu 20 kwietnia, na którem p. L. Golc wypowie odczyt „O lampach elektrycznych, łukowych i żarowych."

Szkoła handlowa w Zgierzu. Z mocy ogłoszonego w nr. 32 „Zb. praw" rozporządzenia, ustawa szkoły handlowej w Zgierzu zostaje zmieniona w ten sposób, iż „młodzież wyznania starego zakonu ma być przyjmowana do szkoły z takim obrachunkiem, ażeby liczba ich nie przechodziła 40 proc. ogólnej liczby wstępujących do szkoły".

Spółka budowlana. Słyszeliśmy, że kilku przedsiębiorców budowlanych w Łodzi zamierza założyć w mieście naszem spółkę budowlaną, na wzór arteli, istniejących w głównych miastach Cesarstwa.

Spółka podejmować się ma budowy domów reperacyj i t. p. robót budowlanych.

Z Towarzystwa opieki nad zwierzętami. W dniu wczorajszym w lokalu majstrów tkackich o godzinie 8½ wieczorem odbyło się zebranie członków tego Towarzystwa, na którem przeczytano i zatwierdzono sprawozdanie kasowe za rok ubiegły 1899. Przychód: składki członków Towarzystwa (od 3 do 25 rb. rocznie) wyniosły w 1899 r. sumę 569 rb. 78 kop.; rozchód: jak utrzymanie kancelaryi, woźnego, książki i materyały piśmienne 555 rb. 6 kop.; saldo 10 rb. 72 kop., a z remanentem lat poprzednich fundusz Towarzystwa wynosi 560 rb. 48 kop.

Przeczytano także sprawozdanie z lecznicy Towarzystwa, mieszczącej się przy lokalu pp. Warrikowa i Kwaśniewskiego, przy ulicy Milsza. W ciągu roku leczono 72 chorych zwierząt, z tej liczby 68 koni, 2 psy i 2 kozy, na stałe leczenie przyjęto 25 koni, które przebyły na kuracyi 174 dni klinicznych. Pod względem rodzaju chorób, zwierzęta podzielone były na 2 kategorye: ambulatoryjnych i stacyonowanych.

Leczono:	ambul.	stac.
obrażeń	29	9
chorób organów krążenia krwi	4	1
„ oddechowych	6	3
„ trawienia	10	4
„ ruchu	30	6
„ skórnych	2	—
Chorób zakaźnych:		
Nosacizna u konia	1	
Tężce	1	
Operacyj dokonano	44.	

Z liczby leczonych 25 zwierząt w lecznicy wyzdrowiało 20, czyli 80%. padło 5, czyli 20%.

Członków rzeczywistych w ciągu roku ubiegłego liczyło T-wo 154.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego prezesa i członków zarządu, na których jednogło-

śnie powołano na prezesa rz. r. st. inżyniera p. Romualda Zaćwilichowskiego i na 3 członków zarządu pp.: Ludwika Söderstrema, Dobranca i Aleksandra Zymmera, oraz postanowiono powiększyć liczbę opiekunów cyrkułowych do 3 w każdym cyrkule.

Poruszoną także była ważna kwestya urządzenia Pogotowia ratunkowego dla zwierząt, która jednakże po odebraniu z Wiednia instrukcyi, wprowadzonej już od dawna w życie w tem mieście, będzie rozpatrzona i przedstawiona na następnem zebraniu.

Konkurs. Dowiadujemy się, że grono lekarzy tutejszych powzięło zamiar ogłoszenia konkursu na referaty, dotyczące pewnych specyalnych pytań natury czysto praktycznej. Lekarze, wychodząc z założenia, że stanowisko ich w społeczeństwie wymaga po za wiedzą fachową pewnego i to znacznego wyrobienia obywatelskiego, że często interesy lekarzy, jako ludzi zarobku, wchodzą w kolizyę z wymaganiami osób lub instytucyi, zapewniających ich byt, że pozatem codziennie niemal ma się do czynienia ze sprawami, w których wiedza teoretyczna wchodzi w kolizyę z praktyką życia—doszli do wniosku, że wszelkie sporne kwestye tej natury należy rozwiązać siłami zbiorowemi, t. j. drogą jaknajszerszej wymiany zdań. Za najodpowiedniejsze uznano urządzanie konkursu, o ile zbierze się odpowiedni fundusz, projektowane bowiem są również nagrody pieniężne. Do jury mają być zaproszeni lekarze zamiejscowi, w ich liczbie kilka powag z Warszawy.

Inicyatorowie konkursu projektują podział tematów, przedstawionych do publicznej dyskusyi, na dwie grupy. Pierwsza ma obejmować sprawy ogólniejszej natury, druga—poszczególne kwestye praktyczne. Na początek projektodawcy mają zamiar do I grupy włączyć następujące sprawy:

1 Stanowisko lekarza fabrycznego. Czy lekarz fabryczny winien być uważany jako p r a c o w n i k fabryki (a zatem być zależnym od zarządu fabryk), czy też jako jednostka zupełnie samodzielna, niezależna od wskazówek kierowników finansowych danego przedsiębiorstwa.

2) Czy pożądanem jest utworzenie i w jakiej formie przy fabrykach pomocy lekarskiej specyalnie dla kobiet (akuszerki, kobiety-lekarze, sprawa utworzenia inspektorek fabrycznych.)

Do drugiej grupy włączono pytanie, które w ostatnich czasach wywołało żywą dyskusyę wśród lekarzy, a mianowicie: czy należy urządzać lecznice w domach prywatnych ewent. czy wejście do lecznic może być wspólnem z wejściem dla lokatorów?

Odznaczone lub nagrodzone referaty będą ogłoszone w pismach lekarskich.

Lista składek na święcone dla biednych. Złożyli na cel powyższy w naszej Redakcyi M. Sprzączkowski, w miejsce sprzedaży rabatowej, rb. 20 (z tych 10 rb. na Przytułek dla starców i kalek, 10 rb. do dyspozycyi redakcyi.

M. Łuba, zamiast sprzedaży rabatowej, rb. 15 (z tych 5 rb. na Przytułek noclegowy, 10 rb. dla najbiedniejszych do uznania redakcyi).

Miesięczne zebranie kelnerów odbędzie się w poniedziałek 9 b. m. o godzinie 3½ po południu w mieszkaniu przewodniczącego p. Przybylskiego (Konstantynowska № 6.)

Teatr. Jutro Towarzystwo dramatyczne p. Czesława Janowskiego powtarza po południu „Urszulkę“, wieczorem zaś „Zaczarowane koło“.

We wtorek w teatrze Victoria dają przedstawienia artyści warszawskiego teatru Rozmaitości. Odegrane będą „Miłostki“ Schnitzlera i „O Józię“ Bałuckiego; w obsadzie: panie Tekla i Irena Trapszówny i Szymanowska, tudzież pp.: Bolesławski, Nowicki i Śliwicki.

Zamówienia na bilety przyjmuje kancelarya teatru codziennie od godziny 12-ej do 1-ej w południe.

Z giełdy łódzkiej. Wczorajsze zebranie giełdowe odznaczało się brakiem wszelkiego ożywienia i chęci do zawierania tranzakcyj. Ceduła z tego powodu nie notowała żadnych obsolutnie tranzakcyj.

Pogotowie ratunkowe dniach 4, 5 i 6 b. m. było wzywane do 34 wypadków, a mianowicie: 6 stłuczeń, 2 rany tłuczone, 4 cięte, 2 złamania kości, 4 zaniemożenia, 2 ataki nerwowe, 2 ataki epileptyczne, 2 zatrucia, zmiażdżenie, zwichnięcie, obłęd, utrata przytomności, omdlenie, kurcz żołądka, 4 razy nie zastano poszwankowanych. Po udzieleniu pomocy 11 odwieziono do szpitala, jednego do domu, innych oddano we właściwe ręce.

Drożyzna metali. Pomimo panującego zastoju w naszem mieście, ceny metali, używanych na odlewy do części maszyn, podniosły się do niebywałej wysokości; poprzednio płacono za 1 f. mosiądzu 19—20 kop., funt mosiądzu czerwonego, tak zwanego rotgusu, 24—25 kop. najwyżej, funt cyny angielskiej 55 kop. Obecnie zaś ceny tych artykułów są o wiele droższe: funt mosiądzu żółtego płacą najmniej 25 kop., czerwonego „rotgusu“ 30 kop., cyny angielskiej 75 kop.

Sprzedający, tak znaczne podwyższenie cen, tłómaczą dużemi zapotrzebowaniami miejscowych firm wyrobów metalowych, z czego wnosić należy, że zastój nie dotknął przemysłu metalurgicznego.

Wypadki. W dniu wczorajszym na ulicy Mikołajewskiej pod № 86 Ludwik Leder, 38 lat mający, napił się przez pomyłkę jakiegoś kwasu. Przybyłe Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala Czerwonego Krzyża.

— Tegoż dnia na ulicy Rokicińska szosa № 18, blacharz, Lejzor Blejman 34 lat mający, uderzony został żelazem w głowę i uległ silnemu potłuczeniu.

— Tegoż dnia na ulicy Mydlanej pod 14, 5-letnia córka robotnika fabryki Birnbaum, Klara Jasińska, bawiąc się siekierą, leżącą na kominie uległa pokaleczeniu głowy.

— Tegoż dnia na ulicy Milsza pod № 3 Ruchla Herszt żona handlarza, 46 lat mająca, spadła z drabiny i uległa silnemu potłuczeniu. Przybyłe Pogotowie po udzieleniu pomocy lekarskiej odwiozło poszwankowaną do szpitala św. Aleksandra.

TEATR.

„Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach, Lucyana Rydla, nagrodzona na konkursie imienia Paderewskiego.

Z powodu braku miejsca ocena „Zaczarowanego Koła“ nie weszła do bieżącego numeru.

Wykonanie scenicznego dzieła tej wartości literackiej i najeżonego takiemi trudnościami technicznemi, wymaga niemałych sił aktorskich i środków technicznych.

Rola Maryny, młynarki, w grze pani Janowskiej, to kreacya znakomicie wykonana. Realizm doprowadzony do ostatnich granic a jednak umiarkowany artystycznem poczuciem. Namiętnie wybuchający z siłą potoku lawy demon złego, wcielony w kobietę o krwi gorącej, kobiety zdolnej nawet do zbrodni, by nie utracić ukochanego, to podkład psychologiczny Maryny, znamienne rysy jej charakteru, uwydatnione przez p. Janowską z niezrównaną plastyką i niepoślednią siłą dramatyczną. Scena zaś obłąkania, wykonana z realizmem imponuje widzom. Bezspornie zasłużyła pani Janowska na te oklaski, któremi ją witano i żegnano.

Szkoda, wielka szkoda, że otoczenie nie dorosło do talentu p. Janowskiej. Oprócz bowiem wojewody, p. Szymborskiego, grającego poprawnie i z powagą, chociaż bez buty magnackiej i bez ujawnienia tej dumy nieokiełznanej, która wojewodę w ręce szatana rzuciła; oprócz wcale dobrze zagranej roli Kusego przez p. Orlińskiego, świetnego drwala, w osobie p. Proszuowskiego i bardzo dobrej, utrzymanej w tonie, silnie odczutej gry p. Micińskiego w roli głupiego Maciusia, pozostali wykonawcy bardzo mało zbliżyli się do istoty swych ról. P. Rowiński był dyabłem Borutą zaledwie tylko z charakterystyki zewnętrznej, nie zaznaczywszy bodaj w najmniejszym stopniu tej siły, która grozą budzić powinna, a p-na Leśniawska wprost była niemożliwą, zepsuła bowiem rolę Basi wojewodzianki tak, jak niewolno psuć ról podobnych nietylko zawodowej aktorce, lecz bodaj amatorce nawet, jeśli grać się ją odważy. *St. Łapiński.*

Z WARSZAWY.

Nominacye. „Praw. Wiestn.“ donosi: Urzędnik do szczególnych poruczeń przy warszawskim generał gubernatorze, Szirjajew, mianowany został suwalskim wice gubernatorem. Pełniący obowiązki suwalskiego wice-gubernatora, ks. Łobanow Rostowski, mianowany został pełniącym obowiązki warszawskiego wice-gubernatora.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Drobne iskierki. — Spółka rzemieślnicza. — Ziarno. Święto drzew. — Muzeum osobliwości. — Wiosna. Święcone dla ubogich.

Najłatwiej wyplenić wady, które kiełkować dopiero poczynają na niwie społecznej, bujnym kłosem pokrytej. Lecz aby dojrzeć te źdźbła w powodzi zieleni, która na wiosnę niwę zaruniła—lub wśród złocistych łanów dojrzewającego zboża—potrzeba oczów ostrowidza.

Takim też wzrokiem obdarzeni być winni publicyści, w mowie potocznej dziennikarzami zwani, bo ich zadaniem właśnie dostrzedz te złowróżbne źdźziebełka i wskazać je ogółowi, bacząc przecież pilnie, by nie tracili drogiego czasu na pielenie nieszkodliwych, choć śmiesznie jaskrawych kwiatków, gdy tymczasem zjadliwy sporysz wyrasta lub bujna, nieużyteczna miotła tłumi wzrost ziarnonośnych kłosów. Tymczasem ktokolwiek zada sobie pracę i pilnie śledzi dzienniki nasze, ileż razy dostrzeże w nich mrówczą pracę, tępiącą na małym kawałeczku roli niewinne, choć nikomu niepożyteczne ziela, gdy o rozpanoszonej na całym łanie miotle nikt nie myśli.

Toczą się podjazdowe walki o lada głupstwo, co spłynęło ze stalówki domorosłego korespondenta lub tuzinkowego reportera; wytykamy sobie nawzajem drobne usterki, nieodłączne od gorączkowej pracy i natury ludzkiej, bo ten tylko nie błądzi, kto nie robi, a całe stosy temaciów i spraw publicznych, pierwszorzędnego znaczenia leżą odłogiem. Wygląda to tak, jak gdyby kto starannie czyścił plamę na klapie surduta kolegi, nie bacząc, że na własne jego plecy strugami ciecze olej. Gorzej jeszcze, bo częstokroć odbierasz wrażenie, jak gdybyś patrzył na sypiących sobie nawzajem sójki pod bok rozswawolonych chłopców, zapominających o rozłożonej książce, z której wiedzę czerpać mieli.

Pomagaj sam sobie a Bóg ci dopomoże, mówi stare przysłowie; krzewienie więc poczucia samopomocy wśród szerokich warstw ludowych, to jedna z podwalin dobrobytu ogólnego.

Że poczucie to nieobcem jest naszym klasom pracującym, świadczy wymownie zamiar stolarzy łódzkich, dążący do zawiązania spółki rzemieślniczej w celu rozwinięcia produkcyi swego rzemiosła do możliwie największych rozmiarów i wyzwolenia się od zależności ze strony pośredników, tak odbiorców, jako też i dostawców surowego materyału. „Tydzień“ piotrkowski donosi znów, że w tych dniach przedstawiono rządowi gubernialnemu projekt stowarzyszenia spożywczego „Ziarno“, zrodzony w sferze robotników fabrycznych w Łodzi. Stowarzyszenie takie, pozwalające robotnikom zaopatrywać się w artykuły spożywcze, pochodzące z pierwszej ręki i w doborowych gatunkach, po cenach umiarkowanych, niezawodnie potężnie wpłynie na podniesienie ich dobrobytu i ułatwi prawidłowe odżywianie. Z drugiej strony wpoi w masy przeświadczenie, że najlepszą drogą do poprawienia doli jest zabiegliwość i wspólna praca, wszelkie zaś narzekania i jęki to rzecz nie męska, osłabiająca siły i goryczą przepełniająca serca bez żadnego dla sprawy pożytku.

Tenże sam „Tydzień“ piotrkowski, z którym dziś jakoś rozstać się nie mogę, doniósł nam o zapoczątkowaniu w Piotrkowie święta drzew. Cóż to za nowa uroczystość?—spytacie zdumieni.

Nowa i nienowa, bo zagranica oddawna ją już obchodzi. Jest to też jedna z tych dobroczynnych iskierek, co ożywcze a nie niszczące niecą płomienie.

Wiadomo powszechnie, jak wielki pożytek niosą drzewa zbiorowiskom ludzkim, oczyszczając powietrze, chłodząc cieniem w skwar letni, łagodząc zmęczony szarą, jednostajną barwą wzrok, widokiem kojącej jego ból zieleni. Wiadomo również, że tylko człowiek dziki niszczy bezmyślnie drzewa, człowiek zaś kulturalny hoduje je i staranną pieczą otacza.

I to nam nie obce, jak trudno wpoić wśród naszego ludu, nawet ze sfer pseudo-inteligentnych, poszanowanie publicznej własności, jak nie łatwo przekonać, nawet strojne panie i eleganckich paniczów, że drzewek przydrożnych, okalających ulice, lub miejsca spacerowe, niszczyć ani też łamać się nie godzi. Dowodem z trudem i dużem nakładem urządzona alea spacerowa w Piotrkowie wzdłuż plantu kolejowego, której z racyi szkodników należycie zadrzewić nie sposób; dowodem nasze lasy łódzkie, niszczone przez spacerowiczów, o zachowaniu się których wobec drzewek i drzew miałaby wiele do opowiadania straż leśna.

Sadzenie więc drzewek przez młodzież i dziatwę przy pewnej uroczystości, która wywrzeć musi na młodociane umysły silne wrażenie, jest pracą cywilizacyjną niemałej wagi.

Nadzwyczajne zebranie ogólne akcyonaryuszów towarzystwa akcyjnego „Filharmonia Warszawska“ odbyło się u p. Leopolda Kronenberga. Zgromadzeni akcyonaryusze przedstawiali 280,000 rubli kapitału akcyjnego. Zebraniu przewodniczył Stefan ks. Lubomirski. Ogólne zgromadzenie przyjęło i zatwierdziło wszystkie wnioski zarządu, a mianowicie: 1) upoważniło do przepisania tytułu własności placów poszpitalnych, nabytych pod budowę budynku i sporządzenie aktu kupna; 2) zatwierdziło rachunek budowniczego na koszty planów i upoważniło zarząd do rozpisania współzawodnictwa ograniczonego na całkowite wzniesienie budynku; 3) zatwierdziło umowę, zawartą z p. Aleksandrem Rajchmanem, jako dyrektorem-zarządzającym i instrukcyę dla tegoż, oraz regulamin wewnętrzny; 4) ustanowiło dalszą wypłatę na akcyę na 50%, t. j. 25% do dn. 15 lipca i 25% do dn. 15 października.

Z KRAJU.

Kalisz. Dotąd prawie już cała sala Tow. kredytowego ziemskiego zastawiona licznemi pakami, w których mieszczą się różne antyczne przedmioty, nadesłane na wystawę archeologiczną. Przedmioty te w krótkim już czasie przeniesione zostaną do sali ratuszowej, gdzie też ma się odbyć projektowana wystawa. Dotychczas najwięcej okazów nadesłali pp: Józef Kobierzycki z Bogumiła, dr. Józef Stanisławski z Sieradza, Michał Witanowski, kanonik Szafnicki i p. Łuniewski. Ten ostatni, zamieszkały aż w gubernii siedleckiej, nadesłał siedem przedmiotów, między któremi starożytna urna zwraca powszechną uwagę.

— Ostatni dzień jarmarku zaznaczył się sporą ilością tranzakcyj, zawartych na ogólną sumę 50,000 rb. Konie włościańskie miały odbyt bardzo duży, a znajdowały się między nimi dość ładne okazy. Wszystkich koni przyprowadzono na jarmark 700; obecnie plac jarmarczny zupełnie już opróżniony, a miasto zaległa głęboka cisza.

Lublin. Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej w Lublinie wybrał zarząd z 3-ch członków, powołując: p. Eustachego Świeżawskiego — na prezesa, p. Wład. Grafa na zastępcę prezesa i p. Gustawa Wiercieńskiego na członka-referenta. Następnie komitet określił termin trwania wystawy na dni 8, mianowicie od 22 do 30 czerwca roku przyszłego. Komitet ustanawiając powyższy termin, zastosował do życzenia hodowców inwentarzy, który to dział przyszłej wystawy będzie najważniejszy: Powodowany jednak życzeniami rolników i właścicieli ogrodów, komitet postanowił poczynić starania u władz w celu dozwolenia skorzystania z budynków wystawowych i urządzenia w jesieni r. p. (w końcu września lub na początku października) dodatkowej wystawy ogrodnictwa, kwiatów, okopowych nasion ogrodowych, owoców, przetworów kuchennych, oraz narzędzi, maszyn, przyborów i przyrządów, mających związek z powyższemi działami.

— „Lub. gub. wied.“ powtórzyły wydrukowane w „Mohyl. wied.“ charakterystyczne ogłoszenie. Oto zarząd tamtejszej akcyzy ogłosił w dzienniku fakty i nazwiska osób, świadczące o odrzuceniu przez urzędników akcyzy proponowanych im łapówek.

Gdyby inne dekasterye poszły za tym dobrym przykładem.

W Zadzimiu pod Sieradzem zdarzył się smutny wypadek. Oto dwóch synów kołodzieja, nazwiskiem Switalscy, nabiło piastę od wozu saletrą i siarką, co spowodowało gwałtowny wybuch.

Następstwem niefortunnej zabawki jest zrujnowanie domu oraz ciężkie poparzenie obydwóch spr :ców wypadku. Starszy z braci, lat 17 mający po długich cierpieniach przypłacił figiel życiem, młodszy zaś 12-letni ciężkiem kalectwem.

Stawiski. Zeszłego miesiąca zmarł w osadzie Stawiski gub. łomżyńskiej ś. p. dr. Karol Adamski. W sile wieku, bo zaledwie 41 lat mający, doktór zmarł na tyfus, którego się nabawił, lecząc chorych, dotkniętych tą niebezpieczną chorobą. Śmierć szanownego i powszechnie lubianego doktora wywołała tu ogólny żal.

Leon Tołstoj i ostatnia jego powieść.

(Dalszy ciąg —№ 80).

Tołstoj rozpoczął swój zawód, jako objektywny powieściopisarz realista. W swoim pierwszym znakomitym utworze, w obszernej powieści „Wojna i pokój“ roztoczył z iście epicką plastyką i przedmiotowością niezrównanie prawdziwy obraz życia rosyjskiego z czasów wojen napoleońskich. Następnie, wnikając coraz bardziej w głąb tego życia, po przez wyższe i średnie jego warstwy społeczne, sięgnął do warstw najniższych, ludowych i tu, wiedziony wrodzoną swą intuicyą, odnalazł i oddał z ogromną siłą najistotniejszą treść czysto ludzkiego bytu, przekształconą i zanieczyszczoną w życiu klas wyższych przez wpływ niesłychanie skomplikowanej a nawskroś materyalistycznej kultury. Główny objaw tej szczero-ludzkiej treści życiowej ujrzał Tołstoj w solidarnej między ludźmi łączności, która idealny swój wyraz znajduje w ewangelicznej zasadzie wszechmiłości chrześciańskiej, a praktyczne zastosowanie przedewszystkiem we wszystkich trudnych i ciężkich warunkach życia, wymagających współdziałania i pomocy wzajemnej. Owóż takie warunki stanowią całą treść życia warstw ludowych, pochłoniętych przez trudy i mozoły pracy dla utrzymania bytu, a wyjątkowo tylko występują w życiu warstw uprzywilejowanych, oddanych używaniu dobrodziejstw bytu, lub upędzających się za zdobyciem jaknajliczniejszych i najodpowiedniejszych po temu środków. W pogoni za owemi środkami niema mowy o współdziałaniu ludzkiem; jest tylko zaciekłe współzawodnictwo, które nieuchronnie prowadzi do wzajemnej między ludźmi nienawiści, ukrytej starannie pod niezliczonemi formułkami ustalonej organizacyi społecznej, kultury obyczajowej i ogłady towarzyskiej. W pośród ludu, wobec braku wszystkich tych formułek, miłość i nienawiść występują w czystej swej treści i w całem typowem swem przeciwieństwie; w pośród klas wyższych, pod działaniem panującej współcześnie anti-chrześciańskiej kultury zacierają się wszelkie między niemi różnice, a z niemi razem przytłumione zostaje wszelkie prawdziwe życie moralne i zastąpione jest przez martwy, a niezmiernie zawiły mechanizm urządzeń, ustaw, przyzwyczajeń i konwenansów. Ten mechanizm stanowi wedle Tołstoja, całą współczesną naszą cywilizacyę, ze wszystkiemi jej tak wysławianemi zdobyczami na polu działalności przemysłowo-handlowej, intelektualnej i artystycznej.

Nie możemy tu poddawać rozbiorowi tych tak krańcowych i bezwzględnych zapatrywań autora; zobaczmy tylko, jak one się odbiły w późniejszej jego twórczości, a osobliwie w ostatniem jego arcydziele.

Jakkolwiek można się nie zgadzać, a nawet gniewać i oburzać na bezwzględnie pesymistyczny sąd Tołstoja o całej współczesnej naszej cywilizacyi, przyznać jednak trzeba, że przedstawił on w późniejszych swych utworach liczne ujemne objawy z nieposzlakowaną, bijącą w oczy prawdą, bez cienia tendencyjnej przesady i satyrycznej jednostronności.

Zapewne, ta surowa, bezwzględna prawda, przenikająca wszystkie obrazy życiowe Tołstoja, wynika przedewszystkiem z jego geniuszu twórczego, pozwalającego mu dostrzedz i uprzytomnić sobie z nieporównaną jasnością najskrytsze i najzawilsze stosunki ludzkiego bytu, niemniej przeto sam sposób ujęcia i oświetlenia tych stosunków świadczy, że Tołstoj patrzał na nie nietylko okiem pisarza artysty, lecz także okiem rozjaśnionem wewnętrznem światłem samowiedzy moralnej, płynącej z najgłębszych pokładów jego czysto ludzkiej indywidualności.

Jeżeli przedmiotowa dążność artystyczna do wiernego i plastycznego odtwarzania zjawisk życiowych wyłącznie nieomal panuje w poprzednich utworach Tołstoja, to w późniejszych jego dziełach, obok niej i w doskonałej z nią harmonii, występuje wyraźna dążność podmiotowa, wyrobiona przez długie i ciężkie doświadczenia osobiste poety, których ślad widoczny jest w różnych

---

Jest to już właściwością natury ludzkiej, że pracę rąk własnych starannie ochraniać usiłujemy. Z drugiej strony sadzenie drzewek, jako uroczystość ludowa, otacza je pewną moralną opieką i aureolą nietykalności. Niedość, albowiem ci, co drzewka zasadzili, interesują się dalszym ich losem, a tem samem nietylko sami ich nie niszczą, ale i drugim nie pozwalają na wandalizm.

Tym sposobem szczepi się wśród mas poszanowanie cudzej własności i zamiłowanie do zadrzewiania okolicy, wśród której mieszkają. Jest to więc środek niezmiernie kulturalny, który doprawdy wartoby zaszczepić na gruncie łódzkim. Miasto nasze nie obfituje w zieleń. Nie liczne jego ogrody prywatne ustępują wciąż placu pod kamienice i fabryki, a ogrody publiczne, to dzieci przyszłości, troskliwej jeszcze wymagające opieki.

Mój kolega z suteryn dziennikarskich z przeciwka zarzuca mi od czasu do czasu, że sypię projektami jak z rękawa. Nie wiem, co lepiej. Czy budzić do czynu, do pracy nad dobrem ogółu w gromadzie, bo gromada to wielki człowiek, czy też szczypać się nawzajem po łydkach, jak głupie gęsi, którym się zdawało, że pan w zielonych pantalionach a soczysta trawka, to jedno i to samo. Ale i w ciasnych mózgownicach bohaterek, jednej z najdurniejszych komedyj Bałuckiego, znalazło się przecież miejsce na skombinowanie, że zawsze, co trawa to trawa, a łydka, choć szczypanie jej przykrość sprawia osobnikowi, który tej operacyi podlega, gęsiemu żołądkowi pożytku nie czyni.

Powiadają, że mózg gęsi mniej wart, niżeli mózg cielęcy, bo móżdżek cielęcy to rzecz bardzo smaczna, o przyrządzaniu zaś smakołyków z mózgu gęsiego nie słychać jakoś.

Czyliżby mózg pewnego gatunku pióro dzierżących mniej jeszcze był wart od gęsiego?

Chyba nie! Boć przecie brać pisząca musi głęboko kochać społeczeństwo, dla którego pracuje i głęboko orać niwę, inaczej wiatr ziarna rozwieje po polu, wymiecie na opokę. Uschną, ale nie wzejdą, lub staną się żerem przelotnego ptactwa.

Już wiem! Łódź ma muzeum osobliwości nie tylko u Kreutzberga, ale i rozrzucane jeszcze po mieście, które być może kiedyś jakaś wprawna ręka zgrupuje w galeryę wielce oryginalnych typów. Są to ciekawe okazy. Ekonomiści, rozwiązujący najzawilsze zagadnienia socyalne-ekonomiczno-handlowo-przemysłowe z większą daleko łatwością, niżeli kwadraturę koła lub odualezienie wymiaru czwartego, o wynalazkach swych dowodzący z taką pewnością siebie, na jaką Chamberlain nie zdobyłby się sam lord Chamberlain, usprawiedliwiający „urbi et orbi“ słuszność wojny w połudulowej Afryce. Są demokraci, których cała cnota w rozwichrzonych frazesach a cała mądrość w klamliwych ich łamów się mieści. Są społecznicy, gotowi siąść na konia, skoro już osiodłany, ale zawsze nieobecni, gdy poić, karmić i ujeżdżać go trzeba. Są wszystkowiedze gotowi poprawić prace Sienkiewicza i rymy Słowackiego, świecić zdumionym tłumom jak pochodnia, ale też jak i ona krztusić je tylko swędem i dymem nieograniczonej swej zarozumiałości, wmawiając w łatwowiernych, że soból i łasica to jedno i to samo. Bo i to zwierzątko i to zwierzątko, a obu skórki dają futro, choć nie jednakiej wartości, ale zawsze futro.

Są jeszcze i inne ciekawe okazy. Liczba ich nie przeliczona, ale niech ich tam Bóg ma w swojej opiece.

Wiosna pokonała już nareszcie zimę. Pierwsze jej forpoczty, jakkolwiek nieśmiałe jeszcze i niepewne swego, zjawiły się przecież, ku uciesze rzesz, zmęczonych długim szeregiem dni, w których słońce przebijało się rzadko kiedy przez szare chmur opony, jakby na urągowisko, że istnieje a przecież ogrzewać nas nie chce.

Zmartwychwstaje przyroda prawie jednocześnie z dniem Zmartwychwstania Zbawiciela świata, które już za tydzień obchodzić będziemy uroczyście.

Prastarym obyczajem na słowiańskiej ziemi w dzień ten nikt głodnym być nie może.

Po ciężkiej atoli zimie wielu nietylko na święcone jajko, lecz wprost na suchy kawałek chleba nie starczy.

Nie zapominajmy o nich. Jeszcze tydzień mamy przed sobą, a to bardzo wiele dla tych, co mają serce i niedolę bratnią odczuwać zdolni.

Niechże się stanie zadość pięknemu zwyczajowi ojców.

Janusz.

jego powieściach i pismach teoretycznych. Przedewszystkiem w powieści „Anna Korenina," w której postać Lewina, podlegająca tak zasadniczej przemianie moralnej, jest niewątpliwie odbiciem pewnej fazy w życiu samego Tołstoja.

W następujących potem powieściach (między któremi wyróżnia się szczególnie krótka, ale pełna treści i potężna „Śmierć Iwana Ilicza"), w komedyi: „Owoce oświaty," wreszcie w licznych rozprawach, studyach i szkicach rozwija Tołstoj zawsze tę samą myśl przewodnią, uwydatniającą przeciwieństwo prostoty i szczerości bytu ludowego, oraz fałszu, obłudy i męczącej a bezcelowej zawisłości bytu cywilizacyjnego.

Myśl ta oświetlająca w jego powieściach niezmiernie jasno i prawdziwie różne zboczenia i potworności moralne współczesnego życia, występująca w jego pismach teoretycznych w zaznaczonej powyżej dwoistej postaci intuicyjnej prawdy i paradoksalnego rozumowania—w ogólnym swym charakterze jest jednym z najpotężniejszych, najgłębszych i najbardziej uzasadnionych protestów przeciwko fałszywym blaskom naszej kultury z jej wyuzdanym materyalizmem, wyrafinowaną obłudą i egoistyczną, antichrześcijańską obojętnością wobec najwyższych i najświętszych zadań ludzkiego bytu.

To zaprzeczne stanowisko autora „Śmierci Iwana Ilicza" względem przedstawianych przezeń stosunków i zjawisk życia zdaje się mu nadawać charakter satyryka. Istotnie w wymienionej powieści i w kilku innych utworach Tołstoja dosadna i ostra satyra przeważne posiada znaczenie. Ale nie wyczerpuje ona i nie określa całkowicie powołania twórcy „Anny Kareniny;" geniusz jego sięga daleko po za obręb tego wyłącznego rodzaju poezyi. Zdolność satyryczna jest to zdolność jasnego widzenia i bystrego chwytania różnych ujemnych stron bytu ludzkiego; łączy się ona zazwyczaj z racyonalistyczną dążnością umysłu i ze sceptycznem jego usposobieniem.

Owóż umysł Tołstoja zupełnie jest obcy podobnym skłonnościom i usposobieniom. Zaznaczyłem wyżej, że siła jego tkwi w intuicyi; skoro autor wejdzie na pole racyonalizmu traci zaraz grunt pod sobą i najdziwniejszym ulega zboczeniom. Następnie Tołstoj jest człowiekiem niezłomnej wiary: w niej głównie zawiera się źródło jego potęgi i podstawa jego wielkości.

Mało jest ludzi za dni naszych, którzyby tak silnie jak on wierzyli w przyjście Królestwa Bożego i w urzeczywistnienie ideałów chrześcijańskich. Zapewne, są poeci i pisarze satyrycy, którzy wierzą w ideały, chociaż znaczna ich większość bez tej wiary się obywa. Ale i u tych, którzy ją posiadają, ustępuje ona na drugi plan wobec negacyjnych i sceptycznych dążności umysłu, które stanowią istotę usposobienia satyrycznego i są głównym bodźcem satyrycznej twórczości.

U Tołstoja przeciwnie, wiara na pierwszym zawsze stoi planie, pozytywne ideały jej przemożnie panują nad całem życiem umysłowem; wszelkie, objawiające się satyryczne negacyjne jego dążności są odwrotną stroną entuzyastycznego porywu ku owym ideałom, są walką z przeszkodami, zawalającemi drogę do nich wiodącą.

Wobec tego słusznie może będzie nazwać wielkiego pisarza rosyjskiego genialnym moralistą, który karci błędy i zboczenia współczesnej ludzkości, poucza ją o jej istotnych obowiązkach, wskazuje drogę, po której kroczyć powinna. Niewątpliwie, Tołstoj przejęty jest do głębi duszy moralnemi zagadnieniami naszej epoki, nieustannie je rozważa, stawia i oświetla wielostronnie. Pomimo tego sądzę, że nazwa pisarza-moralisty nie określa wcale istotnej jego roli. Zadanie takiego pisarza polega na jasnem sformułowaniu zagadnień moralnych, oraz na racyonalnem ich uzasadnieniu, rozwinięciu i zastosowaniu do różnych stosunków życia.

Takie zadanie podjął Tołstoj w różnych swych pismach teoretycznych, które, jak wiemy, stanowią najsłabszą stroną jego pracy literackiej. Jak wiadomo, zadania podobne podejmowane bywały nieraz przez pisarzy beletrystów i poetów, którzy rozwijali w swych utworach artystycznych pewne dążności moralne, jako tendencye sztucznie do nich przyczepione i pozbawione organicznego z nimi związku. Ale Tołstoj nie należy do ich liczby. To poeta najczystszej wody, w którym nic niema sztucznego, nic mechanicznie przyczepionego, którego działalność rozwija się organicznie z samorodnych natchnień twórczych i przybiera wyraźne, ściśle określone kształty pełnych życia i prawdy kreacyj artystycznych.

Zagadnienia moralne występują w utworach Tołstoja nie jako ich tendencya, lecz jako ich przedmiot, posiadający własną swą postać i pulsujący całą pełnią świeżego i potężnego życia. Nie przynoszą one ujmy artystycznej stronie utworów poety, lecz owszem stanowią najwyższą jej zaletę, gdyż dają jej idealną jedność i harmonię, bez której niema prawdziwie doskonałej kompozycyi epickiej. Co daje jedność poematom Homera? Przecież nie owe wyciągnięte z nich przez pedantów szkolnych zewnętrzne reguły i regułki, jak jedność głównego bohatera, akcyi, czasu i t. p.

Istotę prawdziwej wewnętrznej ich jedności stanowi ożywiające poetę homerycznego uwielbienie dla ideału heroizmu, objawiającego się w bohaterach greckich i trojańskich. Co daje jedność romansom Balzaca? Uwielbienie dla ideału bogactwa i używania zmysłowego, w którem zmateryalizowany na wskroś epik nowożytnego mieszczaństwa widział jedyny cel życia. Wreszcie: co daje jedność utworom Tołstoja? Uwielbienie dla ideału doskonałości moralnej, pojętej w najczystszym duchu ewangelicznym, czyli w najczystszym szczero-ludzkim duchu. To uczucie, napełniające całą duszę poety, nadaje jedność artystyczną i godność epicką jego utworom. Bez niego portoczony w nich obraz życia z nieskończonym mnóstwem swych szczegółów, szczegółków i drobiazgów byłby zupełnie trywialny, chaotyczny i bezduszny. I takie też są obrazy życia w ogromnej większości współczesnych utworów powieściowych, pozbawionych wszelkiego łącznika duchowego, bo go nie było w duszach ich autorów, których twórczość nic nie ma wspólnego z prawdziwą poezyą i z prawdziwym artyzmem.

(D. c. n.).

Ostatnie wiadomości.

Mowa Delcasse'go.

Obszerniejszy tekst odpowiedzi ministra spraw zagranicznych Delcass'ego na mowę hr. d'Aunaya w toku obrad senatu nad polityką zagraniczną Francyi brzmi: Hr. d'Aunay wspomniał o naszych stosunkach do Anglii. Nie chcę mówić tutaj o śmiesznych pogróżkach; czas jeszcze nie nadszedł, aby powiedzieć całą prawdę o wypadkach z roku 1898, wszakże ani rząd, ani Francya nie potrzebują obawiać się opublikowania szczegółów tych wydarzeń.

Ostatni raz było z nim już krucho, gdy chodziło o owe zaburzenia na Martynice, podczas których rząd w trzech czwartych socyalistyczny, kazał bez potrzeby strzelać do ludu. Ale tutaj właśnie socyaliści dowiedli, jak dalece dorośli do stanowiska „rządowych". Gdy du Quesnay i Ribot zaczęli dojeżdżać gabinetowcom, zerwał się socyalista Carnaud i krzyknął: „Aha! rozumiem! Wy chcecie z kałuży krwi przelanej na Martynice, wyłowić dla siebie teki ministeryalne! Ale niedoczekanie wasze; my wolimy dzisiejszy rząd, bo wiemy, że się zakrystyi nie sprzedał!" Naturalnie cała lewica gruchnęła brawo i wotum zaufania dla rządu przeszło w izbie 46 głosami.

W zwykłej mowie śmiertelników wykrzyknik Carnauda znaczy: „Niech się leje krew niewinnego ludu, byle rząd był socyalistyczny i bezwyznaniowy!" Gdzie się podziała socyalistyczna miłość ludu; co się zrobiło z głównemi zasadami socyalizmu, o to przecież nikogo głowa nie boli: w tem rzecz, iż gabinet się utrzymał, i że odbędzie się pierwsza na świecie wystawa pod skrzydłami opiekuńczemi ministra handlu—socyalisty!

W klatce Waldeck-Rousseau, w kącie szakalów żółty śmiech pseudo-radości; w kącie tygrysów mruczenie rzeczywistego zadowolenia...

Telegramy.

Wiedeń, 6 kwietnia. Na wspólnej naradzie ministrów austryackich i węgierskich wywołał poważny zatarg minister wojny, który wystąpił z żądaniem znacznych kredytów na powiększenie i nowe uzbrojenie armii. Minister wojny grozi ustąpieniem, gdyby jego żądania zostały odrzucone.

Bruksela, 6 kwietnia. Sprawca zamachu ze znał przed sędzią śledczym, że plan zamordowania ks. Walii powziął na meetingu pokojowym, jaki odbył się niedawno w teatrze flamandzkim. Przyznaje, że miał kilku wspólników, nie chce ich jednak wymienić. Znajomi Sipida opowiadają że od dłuższego czasu opis wypadków w Afryce Południowej wprawiał go w stan egzaltacyi.

Bruksela, 7 kwietnia. Otrzymano tutaj wiadomość, że boerowie nietylko zniszczyli wodociąg ale wysadzili dynamitem również wszystkie zbiorniki z wodą. Położenie armii Robertsa bez wody może się stać krytycznem.

Londyn, 7 kwietnia. We wtorek po południu odbyła się w Kroonstadzie konferencya Krügera ze Steindm. Boerowie maszerują ze wszystkich stron ku Bloemfontein.

Gen. Roberts wydał proklamacyę, zakazującą wszystkim cywilnym mieszkańcom miasta opuszczać mieszkanie po godzinie 8-ej wieczorem. Dokonano licznych aresztowań.

Londyn, 7 kwietnia. W Bloemfontein ogłoszono prawo doraźne. Wojska angielskie sypią z gorączkowym pośpiechem szańce. Brygady Knoxa i Clementsa przybyły szczęśliwie do Bloemfontein. Południowe komendy boerów stoją w pobliżu miasta.

Londyn, 7 kwietnia. Boerowie orańscy coraz bardziej ściągają do armii stojącej na północowschód od Bloemfonteinu. Marszałek Roberts wobec tego zamierza w Oranii ustanowić sądy doraźne.

Telegram milczy o położeniu Bloemfonteinu. Z tego powodu mnożą się tutaj obawy co do położenia armii marszałka Robertsa.

Londyn, 7 kwietnia. B. podsekretarz stanu W. Dawis sam widział w Pretoryi, jak kobiety wprawiały się w strzelaniu do celu i są zdecydowane walczyć z anglikami. Pretorya jest tak obwarowaną, że o jej zdobyciu nie podobna myśleć. Na wzgórzach, otaczających miasto, wznoszą się forty, zaopatrzone w dalekonośne armaty, jakich anglicy nie posiadają.

Londyn, 6 kwietnia. Korespondent „Biura Reutera" między innemi donosi, iż boerom udało się zabrać anglikom pod Bloemfonteinem skrzynię z papierami tajnemi. Pomiędzy papierami znajdują się plany, dotyczące wtargnięcia do rzeczypospolitej orańskiej i Transwaalu, oraz plany o projektowanym ruchu wojsk z Bloemfonteinu na Kapsztad przez Branfort, Winburg i Wenteneburg. Zabrano również skrzynię, w której się znajdowały dokumenty, dotyczące przysięgi burgherów, którzy się zobowiązali z anglikami nie walczyć. Burgerzy ci mają się obecnie stawić w Kronsztadzie, do głównej kwatery dowódcy, który im zakomunikuje, iż przysięga niema żadnej wagi, ponieważ zostali zmuszeni do jej złożenia.

NEKROLOGIA.

W poniedziałek d. 9 b. m., jako w dniu imienin

Ś. † P.

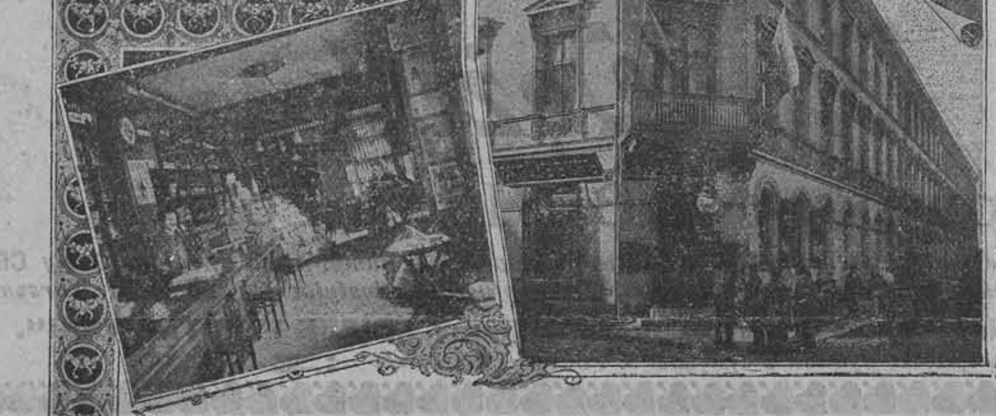
Maryi z Zaćwilichowskich

Bożydar-Horodeńskiej,

odprawione zostanie o godzinie 10-ej rano w kaplicy Towarzystwa Dobroczynności nabożeństwo żałobne, na które zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych

Córki i Zięciowie.

Warszawa—Wilno—Łódź.



Handel Win i Sklep Towarów kolonialnych

FILII DOMU HANDLOWEGO

A. Stępkowski

Piotrkowska № 65 róg Benedykta. Telefonu № 86.

Poleca na nadchodzące święta

Gotowe kosze wina świątecznego w następującem zestawieniu:

I) 2 but. węgierskiego wytrawnego 1 „ „ słodkiego 1 „ francusk. Sauternes 1 „ Moselskiego	Netto za 5 but. Netto „ 10 „	Rb. 3 „ 5.70
	Netto 5 but.	Rb. 4.75
II) To sámo wino w wyższym gat.	„ 10 „	Rb. 9.—
III) „ „ „ w bardzo dobrym gat.	„ 5 „	Rb. 7.—
	„ 10 „	„ 13.50

IV) Kosz wina wyborowych gatunków z ustępstwem 10 proc. — Gatunki wina na żądanie zmieniam. Dostawa do domu.

Odstałe wina węgierskie od . . . . . . 1 rb. do 15 rb. za but.
Stare „ „ od . . . . . . 15 „ do 50 „ „ „
Bordoskie, Burgundzkie czerwone i białe . . . 1 „ do 15 „ „ „
Reńskie i Moselskie od . . . . . . 75 k. do 12 rb. za but.
Krymskie białe i czerwone od . . . . . 40 k. do 1 rb. „ „
Hiszpańskie i deserowe od . . . . . 1 rb. do 10 rb. „ „

Wina musujące różnych firm na butelki i skrzynki po cenach nizkich. **Miody** znane ze starości i dobroci. **Portery** i piwa angielskie w całych, pół i ćwierć butelkach. **Likiery** krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze. **Wódki, araki, rumy. Cognaki** zagraniczne, Wolfschmidta z Rygi i krajowe. **Koniak** kuracyjny bez cukru. **Stare Koniaki, starka, śliwowica. Herbata** chińska—Popowa i własnego opakowania. **Kawa** świeżo palona funt po 60, 80, 100 i 120 k. **Czekolady**, czekoladki, owoce etc. Cukry, cukierki marmolady. **Kawior** zawsze świeży, **Sery** wszelkich gatunków, konserwy w puszkach.

Wogóle wszelkie towary kolonialne. Cygara Hawańskie.

Restauracya w **Pałacu Geyera**, Piotrkowska 74. Przyjmuje obstalunki świąteczne. Wydaje obiady po 75 kop. i w abonamencie rocznym po 20 rb. miesięcznie. **Nowalie sezonowe.**

Śledzie pocztowe i beczkowe.

Towary tylko w wyborowych gatunkach.

Ceny możliwie nizkie.

Kawior astrachański i prasowany.

K. KRYWULT Łódź, Dzielna 20

OBOK SALI KONCERTOWEJ.

Skład Herbaty PIOTRA BOTKINA S-nów w Moskwie

Poleca na nadchodzące święta

WYBOROWE: **Migdały, Rodzenki,** Puder cukrowy, Wanilia, Cykata, Czekolada, Czekoladki, Oliwa I, Octy fr. Musztarda, Kompoty, Sery: Szwajcarski, org. krajowy Rokfor, Litewski śmietankowy, Serdynki, konserwy różne krajowe i zagraniczne oraz **wszelkie towary w zakres kolonialny wchodzące.** 404—3—1

Kawior astrachański i prasowany.

Kawa świeżo palona.

Kawa świeżo palona.



Panowie mówią że

A. MARSZAŁA

kapelusze miękkie i sztywne są eleganckie, ładne i trwałe, w Łodzi, ulica **Piotrkowska №. 139.** 313-7-4

LEKARZ DENTYSTA

Z. DUNOWICZ

Nowy-Rynek № 6, dom W-go Kunitzera.

przyjmuje 9—2 i 4—7.

Sztuczne zęby, plombowanie itd.

251—12—11

Dr. med. Goldfarb,

Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych

ul. Zawadzka Nr. 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu.

1385—20—14

Dr. Leon Silberstein

Leczy specyalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje Panów od 8—10, 1—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu

Ewangielicka № 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 2—6 popołudniu. 164

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specyalności. Pokoje oddzielne, wspólne z nowoczesnemi wygodami. Cena przystępna. Zielna № 29, I-sze piętro, front róg Świętokrzyskiej w Warszawie. 2—52—29

Filia łódzka Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego. Zawiadamia, że w miejscowej Sali licytacyjnej przy ulicy Zachodniej № 31 w dniu 24 kwietnia (7 maja) 1900 r. i dni następnych odbywać się będzie licytacya na sprzedaż zastawów we właściwym czasie nie prolongowanych; podczas trwania licytacyi, prolongata zastawów na sprzedaż wystawionych, miejsca mieć nie będzie. Wykaz №№ zastawów podlegających sprzedaży zostanie ogłoszony w gazecie „Łodzińskij Listok“. 7-11-14

Gięte meble i inne podług cennika fabrycznego. Może być udzielonym kredyt. Konstantynowska 5, oficyna w głębi podwórza. 310—8—6SS.

Kujawskie masło śmietankowe i kuchenne, zawsze świeże, poleca skład masła ul. Widzewska № 62. 336—26—7 SS

Magazyn Mód „Felicya“ ul. Zielona № 3 Poleca wybór garnirowanych kapeluszy od najskromniejszych do bardzo eleganckich, wykończonych podług paryzkich i wiedeńskich modeli. Ceny bardzo nizkie. Przyjmuje także i wykończa prędko wszelkie obstalunki i przeróbki podług życzeń. 337—26—7SS.

Maszyna pończosznicza Berga trzynastka z szafką wystawową i dodatkami do sprzedania. Wólczańska № 61 m. 27. 348—3—3PSS

Oficyalista 26 lat poszukuje posady do dworu na pensyę lub ordynaryę. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ sub. „W. A. K.“ 417—3—2

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d.—

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Uczeń szkoły przemysłowej klasy wyższej poszukuje korepetycyi lub kondycyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod liczbą 18. 183—d.

Wykwalifikowana buchalterka, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ dla buchalterki. 289—12—6SS

3 pokoje frontowe z balkonem na I-szem piętrze do wynajęcia zaraz za przystępną cenę razem lub pojedyńczo. Wiadomość ul. Średnia № 1 u stróża. 420—3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Jan Górski, wydana w magistracie m. Łodzi. 418—3—3

Дозволено цензурою, г. Лодзь 25 Марта 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № III.